Nr 27 Łódź, 5 lipca 1931 roku Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Rok XI

PRACA

CENA 25 GROSZY.

PRENUMMERATA:

MIESIĘCZNIE	Zł. 1.—
NA PROWINCJI . . .	„ 1.45
ZAGRANICĄ	„ 2.00

CENA OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem 30 gr., w tekście 30 gr, za tekstem 20 groszy, nekrologi 26 gr, zwyczajne 10 gr. za wiersz m/m 10-łamowy

Ogłoszenia drobne 10 groszy za wyraz

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. droże

TYGODNIOWY ORGAN NARODOWEJ PARTJI ROBOTNICZEJ LEWICY

Redakcja i Administr., Piotrkowska 91, Telefon № 20388 — Administr. czynna codzien. od g. 5—8 w. prócz niedziel i świąt. Sekretar. od g. 7—8 w.

Krwawe widmo zemsty niemieckiej

Niemcy mogą nie płacić odszkodowań wojennych! Ameryka im pozwala na to!

Wiadomości te spadły na Europę jak piorun z jasnego nieba. Rzecz oczywista, iż gazety niemieckie trąbią z tej racji na cały świat, że nareszcie nastaje sprawiedliwość... My jednak, to znaczy Polacy, a z nami również Francja, my nieco inaczej przyjmować musimy wieść o moratorjum dla Niemiec.

Mieliśmy okazję być w Izbie Deputowanych w Paryżu. Ruch, ożywienie, podniecenie. Wyczuwa się w powietrzu coś niepokojącego, jakgdyby niewidocznie przechadzało się po tych salach krwawe widmo groźby wojennej. Może tak źle i tak krwawo jeszcze nie jest, ale w każdym razie można powiedzieć, że zaczyna być niebezpiecznie różowo.

Mówi się: no, dobrze, Hoover chce leczyć Europę z kryzysu ekonomicznego, lecz, czy nie zanosi się akurat na tak zwaną końską kurację, od której pacjent nogi wyciągnie?... Pomagać ma akurat Niemcom, które zorganizowały wojnę, ograbiły sąsiadów i dziś płacić nie chcą poczynionych przez siebie szkód... Niemcy podobno są biedne i bankrutują. Czemuż więc przeznaczają miljony marek na zbrojenia. Ostatnio naprzykład na budowę pancerników?.. Teraz, kiedy mają otrzymać moratorjum na rok, kiedy nie będą spłacać zobowiązań, a co ważniejsza liczą jeszcze na większą pożyczkę z Ameryki — to tem więcej będą mogli obracać na wojsko, broń i śmiercionośne gazy... Słowem, za gotówkę amerykańską robi się w tempie przyspieszonem wojenne pogotowie niemieckie..

Ameryka daleko, Polska zato bliżej. Krwawe widmo groźby wojennej wyciągnie napewno szpony po nasze Pomorze, po nasz Śląsk. My Niemców znamy.

Nie wolno bezkarnie traktatów rwać, nie wolno, by zbój pruski kuł broń straszliwej zemsty za to, iż odebrano mu — co był kiedyś Polsce zrabował.

Zebranie Zarządu Okręgowego N. P. R.-Lewicy

W piątek, dnia 3-go lipca r.b. o godz. 7 m. 30 odbędzie się w lokalu własnym, ul. Piotrkowska 91, Posiedzenie Zarządu Okręgowego N. P. R.-Lewicy w Łodzi.

O punktualne przybycie prosi

ZARZĄD.

I p. Kon musi zrozumieć, że w Polsce jest silna władza

Jak grom z jasnego nieba uderzyła w Łódź robotniczą, stępiałą już w dużym stopniu z powodu wciąż na nią walących się ciosów, wiadomość o zamknięciu przez znanego widzewskiego kacyka Oskara Kona większej części oddziałów Widzewskiej Manufaktury. Nie sprawiłaby ta hjobowa wiadomość w obecnym czasie takiego wrażenia, gdyby nie charakterystyczne motywy tego drakońskiego rozkazu, pozbawiającego chleba bez mała 6 tysięcy rodzin robotniczych.

Niejedno już widowisko dał pan Oskar Kon na swoim widzewskim folwarku; przecież nie kto inny, jak p. Kon założył nic wspólnego nie mający z fabryką „Konsum", który podrywa egzystencję spółdzielniom robotniczym i prywatnym sklepikarzom; nie kto inny, jak p. Kon pierwszy na gruncie łódzkim wprowadził „ulepszenia" od których mdleli nawet wprawni robotnicy z powodu przeciążenia; nie kto inny, jak p. Oskar Kon doprowadził do perfekcji eksploatowanie sił robotniczych i traktowanie robotnika, jako żywy inwentarz, a nawet gorzej, gdyż inwentarz kosztuje i dlatego trzeba o niego dbać, robotnik zaś lub robotnica nic nie kosztuje p. Oskara Kona, więc można ich zmarnować i pozbawić zdolności do pracy.

I oto ten sam p. Oskar Kon zaczął obecnie bezczelną grę już nie z robotnikami na początku, ale z rządem polskim.

Pan Oskar Kon, wprowadzając u siebie cały szereg działów nic wspólnego z jego specjalnością nie mających, jak odlewy żeliwne, maszyny, sprzedaż kiełbas i gramofonów, aby tylko handel szedł, tak się zagalopował w te geszefty, nie znając się na nich ani trochę, że znalazł się w takiej sytuacji, iż za podstawowy artykuł swojej produkcji (nie kiełbasy i gramofony) zadłużał się w zagranicznej firmie coraz mocniej i mocniej, aż tego urosło 600 tysięcy dolarów t. j. około 5,5 miljonów złotych. Firma wierzycielska nie wołała dotąd, dopóki nie była zmuszona się likwidować. I oto p. Oskar Kon został wezwany, by albo zapłacił gotówką dług, albo też dał zabezpieczenie na majątku Widzewskiej Manufaktury.

Ale od czego p. Oskar Kon ma delikatny rozum? Uznał on, że wygodniej będzie, gdy to rząd polski da żądaną gwarancję.

W rozumieniu p. Kona zresztą rząd polski tylko na to jest, by płacić i gwarantować, jeżeli się jakiś fabrykant, konkurując ze swemi kolegami w iście wschodni nieokiełznany sposób i to w dziedzinie, o której zielonego pojęcia nie ma, wpadnie w trudności. Do takiego zdania fabrykantów upoważniało postępowanie rządów polskich do maja 26 roku, kiedy to rząd wobec fabrykantów spełniał rolę kozła ofiarnego i objektu do wyzyskiwania.

Ale p. Kon powinien zrozumieć, że czasy się gruntownie zmieniły, że rząd obecny niema zamiaru kontynuować niewybaczalnych błędów swoich poprzedników.

P. Kon jednakże nie chce tego zrozumieć i taktykę swą dalszą nakierował na metodę wymuszania.

Oto ni mniej, ni więcej tylko postawił ultimatum rządowi, że o ile rząd nie da gwarancji, on, Oskar Kon, zamknie swoją fabrykę i tym sposobem pozbawi chleba około 6 tysięcy rodzin robotniczych. Oczywiście, że pan ten opowiada, boć jakiś cień pozoru prawdy musi być, że pieniędzmi, któremi ma płacić robociznę, będzie musiał spłacać dług, wreszcie, że wzmiankowana firma zagraniczna tego zażądała.

Pierwsze twierdzenie jest wprost śmieszne, gdyż jest zrozumiałe, że p. Kon nie produkując będzie miał większe koszty na zmarnowanie, niż utrzymując fabrykę w ruchu, a co do drugiego, to okazało się, że zagraniczna firma podobnych żądań nie stawiała, a powstało to jedynie w fantazji p. Kona.

Tym sposobem taktyka p. Kona w całości wygląda na chęć wymuszenia ustępstw na rządzie polskim, zamknięcie zaś fabryki za zemstę, w bezczelny sposób zastosowaną na najdrażliwszym dla rządu odcinku społecznym — zatrudnienia robotników.

Czyż ta cała historja nie jest typowym przykładem niemotywowanego pogłębiania klęski społecznej?

Czyż rząd polski, który zupełnie słusznie karze różnych gwałcicieli ładu i spokoju społecznego, nie powinien bliżej i szczegółowiej wejrzeć w praktyki p. Oskara Kona i zakwalifikować je podług odpowiednich paragrafów obowiązującego u nas kodeksu karnego? A dalej, czyż powinno być w dalszym ciągu cierpiane, by kacyk na Widzewie nie płacił podatków państwowych, by zaległość z tego tytułu wzrosła, jak mówią, do 6 miljonów złotych? Z tem wszystkiem przecież już raz skończyć należy. P. Kon powinien namacalnie się przekonać, że państwo nasze jest państwem ładu i porządku, prawa i poszanowania tego prawa nietylko dla zwykłych śmiertelników, ale i dla kacyków widzewskich.

W dawnej Polsce na kresach były takie niesforne wielmoże, których nie obowiązywały ani prawo pisane, ani nawet rozkazy najwyższej władzy, ale te krnąbrne „królewięta" brały asumpt do swojej swawoli z wielkich zasług swoich przodków i własnych względem Rzeczypospolitej; p. Oskar Kon tych zasług względem naszej Ojczyzny niema, niema nawet pozornych tytułów do aroganckich postępków i dlatego rząd polski niewątpliwie zajmie się tym panem więcej czule i serdecznie, by wreszcie warcholstwo i szkodnictwo w Polsce było na całym polskim froncie opanowane. Czas na to, czas wielki.

Ocena sytuacji gospodarczej

Ciężkie położenie gospodarcze może być jeszcze cięższe?

Instytut badania konjunktur gospodarczych i cen ogłosił następującą ocenę obecnej sytuacji gospodarczej:

Pewna tendencja w kierunku rozszerzenia rozwoju wytwórczości przemysłowej która się rozpoczęła w kwietniu b. r. trwa również i w maju. Także pozostałe gałęzie produkcji, oprócz węgla, zwiększyły w maju wytwórczość.

Najsilniejszy wzrost produkcji wykazał przemysł budowalany. Wzrost zatrudnienia w gałęziach produkcji dóbr wytwórczych jest wywołany przez utrzymujące się na stosunkowo wysokim poziomie rozmiary budownictwa mieszkaniowego. Silna zniżka kosztów budowy, jaka nastąpiła w ostatnich czasach jest dużą zachętą dla budowy domów mieszkalnych, która jest finansowana głównie własnemi środkami osób prywatnych i instytucyj społecznych. W produkcji dóbr spożycia zaznaczył się dalszy wzrost zatrudnienia (z 94.6 na 96.5).

W przemyśle włókienniczym produkcja utrzymała się na dotychczasowym poziomie. Położenie warsztatów rolnych rozporządzających zapasem zboża, oraz ziemniaków, uległo wobec utrzymujących się w maju i na początku czerwca wyższych cen, pewnej poprawie. Natomiast rynek produktów hodowlanych wykazuje pomimo wzrostu eksportu dalsze pogorszenie.

Sytuacja na rynku pieniężnym uległa w maju i pierwszej połowie czerwca dalszemu zaostrzeniu. Poważne skurczenie się obiegu pieniężnego i większy, niż kiedykolwiek od chwili przeprowadzenia pierwszej reformy walutowej spadek wkładów w bankach, silny spadek kursu akcyj i papierów procentowych, zwiększone zapotrzebowanie kredytów instytucji emisyjnej przy raczej pogarszającej się wypłacalności, wreszcie dalszy spadek rezerw dewizowych Banku Polskiego, przejściowo tylko zahamowany realizacją drugiej transzy pożyczki zapałczanej — wszystko to wskazuje na silne osłabienie finansowe gospodarstwa społecznego w kraju. Na położenie rynku pieniężnego ujemnie wpływa coraz silniejszy odpływ kapitałów zagranicę.

Zaznaczający się w ostatnich miesiącach łagodny wzrost wytwórczości przemysłowej nie posiada narazie widoków trwałości, a mianowicie z uwagi na nader niepomyślny stan rynku pieniężnego. Bez uprzedniego upłynnienia rynku pieniężnego nie można się spodziewać znacznego polepszenia sytuacji gospodarczej w kraju. Już z początkiem zimy należałoby się spodziewać ponownego spadku wytwórczości w produkcji dóbr wytwórczych, o ile do tego czasu struktura finansowa w kraju nie ulegnie wzmocnieniu.

Czynnikiem uniemożliwiającym wyjście z obecnej depresji jest brak zaufania w stosunkach kredytowych wewnętrznych i międzynarodowych.

Żądamy ubezpieczenia na starość

Droga do wiedzy i wyrobienia obywatelskiego

Jesienią ubiegłego roku na łamach „Pracy” została wysunięta cenna inicjatywa utworzenia Uniwersytetu Powszechnego. Pamiętamy żywą polemikę, szeregu działaczy, którzy w ciekawych artykułach uzasadniali konieczność zorganizowania tego rodzaju placówki oświatowej. Rozumiano bowiem, iż Uniwersytet Powszechny przyczyni się do rozwiązania problemu oświaty robotniczej.

Zadaniem Uniwersytetu Powszechnego jest udostępnić szerokim warstwom robotniczym wykształcenie obywatelskie.

Łódź robotnicza, pomimo wysiłków, nielicznych placówek oświatowych — zamało miejsca poświęca kwestji oświaty — wśród robotników-

W chwili obecnej, ciężki kryzys gospodarczy, nędza mas pracujących w części tłumaczy ten stan apatji dla oświaty. Trudno jest przecież znękanemu biedą robotnikowi — interesować się czemś więcej — ponad jedynym dążeniem otrzymania pracy — czy też poprawy bytu.

Czy wobec tego w takiej chwili utworzenie Uniwersytetu Powszechnego było aktualne? — powstaje pytanie niejednego czytelnika. Przewidywania w roku ub. były różne.

Wielu sądziło, iż należy z rezygnacją oczekiwać leeszego jutra — poprawy bytu. Sądzono, iż teraz niepora jest na jakąkolwiek pracę kulturalną. Gdyż ciężkie położenie gospodarcze i nędzy robotnika absorbują umysły robotnicze tylko w jednym kierunku — walki o byt.

Takie poglądy były przyczyną, iż wiele organizacyj prace swoje ograniczyło do minimum, zaniechało swych obowiązków, które społeczeństwo nakłada na organizacje o charakterze wychowawczym.

Czy takie postępowanie było właściwe? Czy przez oczekiwanie w ciszy i rezygnacji poprawił się los robotnika, czy kryzys został usunięty? — chyba, że nie!.

Twórcy Uniwersytetu Powszechnego t. j. Zarząd „Pochodni”, nie poddali się tej szkodliwej depresji. I dzięki intensywnej pracy plan zrealizowano.

Brak funduszów — zmusił energiczny Zarząd do odwołania się z apelem do społeczeństwa. Chcąc udostępnić szerokim warstwom robotniczym możność uczęszczania na wykłady „Pechodnia” obniżono opłaty do minimum.

Kiedy dziś zastanawiamy się, ile wysiłku potrzeba było, żeby zebrać pieniądze na cel powyższy, podziw bierze, że zdołano zebrać potrzebne fundusze. W takiej chwili nietylko wystarczyło mieć dobre chęci i zapał, należało umieć znaleźć drogi do zdobycia pieniędzy — tak trudnych w czasach dzisiejszych.

I oto w rezultacie w lutym r. b. Uniwersytet Powszechny otwiera swoje podwoje. Na murach miasta widzimy ogłoszenia, nie jest zatem to już projekt, lecz fakt dokonany.

„Pochodnia” zwyciężyła przeciwności — teraz zaprasza wszystkich, którzy pragną wiedzy do nauki.

Wierzymy niezłomnie, iż wysiłki jej nie pójdą na marne, strudzony robotnik zrozumie wartość otworzonej placówki.

Chętnie poświęci wieczory z korzyścią dla swego umysłu.

I nie zawiodła nas „Pochodnia“!

Dzień otwarcia Uniwersytetu Powszechnego dowiódł założycielom, iż raczej Uniwersytet winien postarać się o większą salę, gdyż chętnych zebrało się więcej, niż mogła ich przyjąć szczupła sala, obserwując miało się wrażenie, że ludzie ci, z taką gorliwością idący na wykłady, wierzą naprawdę w wartość nauki.

Nie widziano, by odczyt nawet bardzo ciekawy, potrafił tak zainteresować młodych ludzi pci obojga, którzy idą gremialnie tylko do kina, albo na mecz.

Te fakty były największym dowodem celowości powstania — Uniwersytetu Powszechnego.

Opisywanie samych wykładów i zainteresowania obecnych słuchaczy uważam za zbędne. Nie potrafiłbym nawet w cząstce dać obraz tych wiadomości, które zdobyliśmy na uniwersytecie.

Chciałbym nadmienić, że na wykłady uczęszczali również i Żydzi. I oni rozumieli znać, jakie korzyści daje, skoro w ciągu całego okresu pilnie uczęszczali, notując starannie wszystkie przedmioty. W ławkach dziecięcych widziano ludzi poważnych — starców nieledwie, którzy na wykłady przychodzili wprost od warsztatu, pomimo zmęczenia. Miast smutku, zaznaczało się powszechne zainteresowanie i uśmiech.

Te fakty zasługują na uwagę, ponieważ dowodzą ożywczego znaczenia wiedzy i jej wpływu moralnego na starającą się ją zdobyć robotników. Można być przekonanym iż słuchacze Uniwersytetu Powszechnego dziś inaczej zapatrują się na ustrój społeczny i przyczyny kryzysu gospodarczego i dlatego nie poddadzą się demagogji — tylko rozumnie i celowo dążyć będą do poprawy bytu.

„Pochodnia” więc osiągnęła swój cel!

Po trzech miesiącach istnienia tej pięknej placówki społecznej w dniu 17-go maja r. b. w sali Wolnej Wszechnicy odbyła się podniosła uroczytość zamknięcia Kursu I-go Uniwersytetu Powszechnego Prezes „Pochodni” Dr. Samborski w krótkich słowach wita obecnych na uroczystości — przedstawicieli Województwa, Kuratorjum Łódzkiego Policji Państwowej, oraz przedstawicieli Związków. W serdecznych słowach dziękuje słuchaczom za gorliwe uczęszczanie na wykłady, oraz nadmienia, że na jesieni r. b. będzie otwarty następny Kurs Uniwersytetu Powszechnego, który w szerszym zakresie uwzględni wykładanie nauki.

Imieniem Kuratorjum Łódzkiego przemówił p. inspektor Gaaki — który z żywem zadowoleniem stwierdził celowość Uniwersytetu Powszechnego — oraz życzył słuchaczom, by ten piękny początek był zachętą do dalszej pracy.

W imieniu słuchaczy przemawiali: kol. Guderjamówna, która w gorących i serdecznych słowach dziękowała Zarządowi „Pochodni” — oraz p.p. profesorom. Przytem złożyła wiązankę kwiatów, następnie przemawiał niżej podpisany.

Burza oklasków obecnych na sali przyłącza się do podziękowania słuchaczy. Na zakończenie uroczystości Dr. Samborski odczytuje listę słuchaczy, którzy otrzymają zaświadczenia pilnego uczęszczania na wykłady, których cykl wysłuchali nieprzerwanie.

Wspólna fotografja zakończyła uroczystość. Ufni, iż podjęte dzieło Zarząd „Pochodni” w dalszym ciągu prowadzić będzie wyrażam życzenie rozwoju - zrozumieliśmy bowiem iż Uniwersytet Powszechny jest dla klasy pracującej skarbnicą wiedzy, której cząstkę już poznaliśmy.

Na apel Zarządu „Pochodni” stawią się wszyscy słuchacze z nowemi zastępami, gdyż ogólnem stało się pragnieniem, aby wysiłki twórców Uniwersytetu Powszechnego wydały plon w postaci szeregu światłych obywateli — którzy hasła głoszone w Uniwersytecie Powszechnym nieść będą w szeregi robotnicze.

Zygmunt Chmielnicki.

Po wyborach płockich

Wybory uzupełniające w okręgu № 9 (Płock, Sierpiec, Płońsk, Rypin) wydały rezultaty takie, jakich się spodziewał Obóz współpracy z Rządem.

Wbrew horoskopom opozycji, że wybory te przejawią odpływ zaufania ludności do Obozu współpracy z rządem, że Blok Bezpartyjny przeżywa „kryzys zaufania“ — okazało się że o żadnym odpływie i żadnym kryzysie zaufania mowy niema. Blok zdobył tę samą ilość mandatów, co w listopadzie 1930 r., wyborcy wcale nie „odpłynęli“ — wprost przeciwnie: postawa ich wobec Bloku jest ta sama; ani drgnęła.

Mimo wzięcia we dwa ognie, ostrzeliwania zarówno z okopów demagogji „lewicowej“, jak i prawicowej — „Jedynka” zdzierżyła pola!

Jest to zatem sukces podwójny, bo równocześnie mający charakter zdobywczy, jak i obronny. „Jedynka“ zdobyła swój stan posiadania — a ponadto zdołała zwycięsko obronić się przed zdwojonym naporem swych antagonistów politycznych ze strony lewej i prawej.

Jest to objaw wielce pocieszający, krzepiący. Rozwiewa on miraże opozycyjne o pogłębieniu się jakoby wpływów opozycji w społeczeństwie, a potwierdza fakt, że Obóz współpracy z rządem nietylko wpływów nie traci, a wprost przeciwnie: stale zyskuje, stale wzmaga swą odporność wobec naporu agitacji opozycyjnej.

Opozycja radowała się okazją wykazania, że wpływy Obozu prorządowego maleją: niedzielne wybory przejawiły nietylko to, że radość ta była przedwczesna, ale również, że pozbawiona była zupełnie podstaw.

I jak zeszłoroczne jesienne wybory okazały, że opozycja właściwie nie orjentuje się w nastrojach mas — tak wybory w płockiem potwierdziły tę djagnozę.

Niedzielna lekcja poglądowa jest bardzo potrzebna dla tych wszystkich leaderów opozycji, którzy wciąż jeszcze marzą o tem że uda im się podważyć wpływy Bloku i przeciągnąć na swą stronę masy.

Dookoła zatargu w Widzewskiej Manufakturze

Widzew — słynna twierdza Kona została unieruchomiona. „Na złość” rządowi, który odmówił udzielenia Konowi gwarancyj dla włoskich wierzycieli — Kon zamyka fabrykę i pozbawia pracy 8 tysięcy robotników.

O tem piszemy oddzielnie.

Kon jednak nietylko redukuje robotników. Szykanuje ich wszelkiemi nieuczciwemi sposobami także.

Oto przy redukcji zarząd firmy postanowił potrącić wszystkim robotnikom, którzy zadłużeni są w Konsumie, wszystkie należności, na co jednak przedstawiciele robotników nie chcieli się zgodzić.

Wobec tego, że nie zostało osiągnięte porozumienie, rozpoczęto konferencje.

Na konferencji delegatów robotniczych z przedstawicielami zarządu Widzewskiej Manufaktury w obecności inspektora pracy XIII obwodu p. Kakowskiego omawiane były warunki, postawione przez robotników w sprawie wydawania im przez „Konsum” Widzewskiej Manufaktury do czasu ponownego uruchomienia fabryki — prowiantów za kwotę 10 złotych tygodniowo dla jednego robotnika. Postulat ten zakomunikowano prezesowi Widzewskiej Manufaktury p. Oskarowi Konowi, przebywającemu obecnie w Gdańsku i w dniu 30 czerwca nadeszła w tej sprawie odpowiedź.

Kon wyraził zgodę na wydawanie każdemu zredukowanemu robotnikowi racji żywnościowych za 10 złotych tygodniowo lecz z zastrzeżeniem, że racje te będą otrzymywali robotnicy, którzy przepracowali w Widzewskiej Manufakturze ponad 10 lat i nie zamieszkują w domach mieszkalnych robotniczych należących do Widzewskiej Manufaktury oraz ci robotnicy, którzy przepracowali ponad 5 lat i zamieszkują w domach należących do firmy. Wszyscy pozostali robotnicy zostaliby w ten sposób wyłączeni z otrzymywania do chwili ponownego urochomienia fabryki racji żywnościowych na kredyt.

Decyzja Kona, zakomunikowana delegatom robotników po powyższej konferencji, została zasadniczo przez nich przyjęta, jednakże inspektor XIII obwodu pan Kakowski czyni w dalszym ciągu starania, aby akcją kredytową „Konsumu” objęci byli i pozostali robotnicy.

Jednocześnie na konferencji była omawiana sprawa zatargu, jaka wynikła między robotnikami a zarządem Widzewskiej Manufaktury na tle zapomóg, jakie robotnicy mieliby otrzymywać z funduszu bezrobocia w związku z przejściem na zapomogę. Otóż według przepisów funduszu bezrobocia robotnicy, przechodzący na zapomogę otrzymują zapomogę według ostatniej dniówki, jaką zarabiali, a nie według przeciętnego zarobku. Ze względu na to, że praca w Widzewskiej Manufakturze odbywała się nierównomiernie, robotnicy, którzy otrzymywaliby zapomogę według ostatniej dniówki, byliby pokrzywdzeni.

* * *

Zaznaczyć należy, że w dn. 30 ub. miesiąca nie obeszło się bez zajść, jakie sprowokował swem nieustępliwem stanowiskiem Zarząd firmy.

* * *

Początkowo robotnicy wyrazili zgodę wyżej omówione załatwienie sprawy, przypuszczając, że interwencja inspektora pracy, by akcja kredytowa "Konsumu” została rozciągnięta na wszystkich robotników, odniesie skutek. Gdy jednakże starania w tym kierunku nie dały pozytywnego rezultatu — robotnicy nie przyjęli propozycji „Widzewskiej Manufaktury” i ze swej strony zaproponowali, by miast kredytu w wykokości 10 złotych tygodniowo - „Konsum„ udzielał 5 złotowego kredytu, który objąłby jednakże do chwili ponownego uruchomienia fabryki, wszystkich bez wyjątku — robotników.

Kto otrzyma mieszkania na Polesiu

Komisja otrzymała ogółem 1056 podań. — Łódź została podzielona na 5 rejonów

Pod przewodnictwem ławnika Kuka odbyło się drugie posiedzenie komisji dla przydziału mieszkań w nowych domach na Polesiu Konstantynowskiem.

Stwierdzono, że ogółem zwróciło kwestjonarjusze 1056 osób przyczem na 146 mieszkań jednopokojowych reflektuje 529 osób, na 104 mieszkania dwupokojowe reflektuje 374 osoby a na 52 trzypokojowe — 103 osoby. Pozatem dotychczasowych 18 lokatorów Polesia prosi o zmianę mieszkań, w tej liczbie 16 posiadaczy dwupokojowych prosi o zmianę na jednopokojowe a 2 posiadaczy 3 pokojowych na dwupokojowe mieszkania.

Komisja otrzymała również podania reflektantów zamiejscowych i postanowiła podania te rozpatrzyć w samym końcu w zależności od wyniku kontroli podań mieszkańców Łodzi.

Następnie podzielono miasto na 5 rejonów, na czele których stanęli radni: Golański, Andrzejak, Milman, Russ i Ewald, którzy w asystencji dwuch urzędników zbadają do poniedziałku wszystkie podania i przedłożą komisji wyniki na wtorkowem posiedzeniu.

Dodać należy, że do komisji, przydzielającej mieszkania, należą wyłącznie socjaliści wraz z wiernymi sobie sjonistami i chadekami.

Międzynarodowa statystyka spółdzielczości spożyw.

Ogłoszona została statystyka za 1928 i 1929 r., obejmująca organizacje spółdzielcze, należące do Międzynarodowego Związku Spółdzielczego.

Spółdzielczość spożywców reprezentowana jest przez 41 organizacyj centralnych w 33 krajach. Jak wynika ze zmniejszania się liczby spółdzielni przy jednoczesnym wzroście liczby członków, konsolidacja ruchu spółdzielczego robi stałe postępy. Liczba spółdzielni z 43.498 w r. 1927 zmniejszyła się do 38.526 w 1929 r. Natomiast liczba członków tych samych spółdzielni wzrosła z 31 miljonów do 48 miljonów. Tak samo liczba praćowników spółdzielni powiększyła się z 530.000 do 750.000. Obroty wzrosły z 940 miljonów funt. szerl. do 1.383 milj. funt. szterl.; wartość nieruchomości i maszyn — z 64 do 90 miljonów funt. szterl.

Obrót 38 hurtowni w 29 krajach wyniósł w 1929 r. 1275 miljonów funt. sztelr, podczas, gdy 35 hurtowni, objętych statystyką w 1927 r. posiadało obrót 669 milj. funt. szterl. Jeszcze szybszym okazał się rozwój produkcji tych hurtowni. W 1927 roku produkcja 21 hurtowni wynosiła 65 miljonów funt. szterl. Jeżeli się weźmie pod uwagę zniżkę cen w tym samym okresie, to okaże się, iż produkcja wzrosła trzykrotnie.

ZWIERCIADŁO TYGODNIA

Ostry protest pracowników państwowych w Warszawie

W związku z cofnięciem dodatku stołecznego w Warszawie zwołano 28 ub. m. wiec pracowników państwowych, w sprawie obniżki płac. Na wiec przybyło kilka tysięcy urzędników i robotników przedsiębiorstw państwowych. Zebrani powzięli rezolucję domagającą się cofnięcia wszyskich obniżek, oraz całkowitego zaniechania redukcji urzędników.

Rezolucje brzmią m. in.

— „Zebrani na wiecu uchwalają zdecydowanie zwalczać obniżkę płać, nie cofając się przed ostatecznymi środkami, aż do strajku włącznie".

Zaznaczyć należy, że urzędnicy warszawscy pobierali o 20 proc. wyższe pensje (na podstawie cofniętego dodatku stołecznego).

Dalszych zniżek uposażeń nie będzie

Premjer Prystor przyjął przedstawicieli szeregu organizacji funkcjonarjuszy państwowych i przedsiębiostw państwowych.

Premjer oświadczył delegacji, że rząd zdaje sobie całkowicie sprawę z ciężkiego położenia funkcjonarjuszy państwowych i docenia konieczność zasadniczego uregulowania sprawy płac urzędników w taki sposób, aby urzędnik uwolniony został od trosk o codzienny byt.

Przy przeprowadzeniu ostatniej kompresji budżetowej o 450 miljonów złotych rząd sięgnął ponownie do budżetów poszczególnych ministerstw, zaczynając od budżetu M. S. W., zmniejszając ich wydatki rzeczowe do ostatecznych granic możliwości.

Cofnięcie dodatków specjalnych do płac funkcjonarjuszy państwowych wzięte zostało pod uwagę dopiero wtedy, kiedy inne ostatnio przeprowadzone redukcje wydatków nie dały w swej sumie wyników jakie musiały być osiągnięte i gdy rząd stanął wobec alternatywy — albo zredukowania kilku tysięcy, albo też nałożenia tej nowej ciężkiej ofiary na urzędników.

Decydując się na takie zarządzenia rząd wychodził z założenia, że pracownik państwowy nie jest elementem obcym i tylko stroną w stosunku do państwa, lecz, że jest cząstką aparatu państwowego i jego reprezentantem w stosunku do społeczeństwa, któremu musi dawać przykład ofiarności i poczucia interesów całego państwa.

W końcu premjer stwierdził, że nie leży w **jego zamiarach zastosowanie jakichkolwiek dalszych obniżek poborów** funkcjonarjuszy państwowych.

Rewizja budżetów samorządów

Prace oszczędnościowe rządu obejmują nietylko wydatki budżetowe państwa, które to wydatki, jak wiadomo, zostały zredukowane do 2.450.000.000 złotych, lecz również objąć mają wszystkie dziedziny życia publicznego.

W najbliższych dniach zostanie podjęta rewizja budżetów wszystkich związków komunalnych, celem dostosowania wydatków tych związków do obecnej siły płatniczej ludności. Budżety mają ulec poważnym redukcjom, przedewszystkiem w wydatkach rzeczowych i inwestycyjnych.

Zostały również wydane zarządzenia, zmierzające do osiągnięcia jaknajdalej idących oszczędności w wydatkach rzeczowych i inwestycyjnych instytucyj, przedsiębiorstw i monopoli, podległych poszczególnym ministerstwom, co da możność bądź odpowiedniego zredukowania dopłat państwa do tych instytucyj' bądź też pozwoli na zwiększenie dochodów skarbu państwa, płynących z tych źródeł.

Zniesienie trzech ministerjów? Redukcja urzędników

Uporczywie kolportowane są pogłoski, że w łonie rządu dyskutuje się projekt zniesienia 3 ministerstw, a mianowicie:

1) ministerstwa reform rolnych,

2) ministerstwa robót publicznych,

3) ministerstwa poczt i telegrafów.

Ministerjum reform rolnych miałoby być zlikwidowanie już w ciągu najbliższych tygodni. Stanie się ono zapewne departamentem ministerjum rolnictwa.

Skasowanie tego ministerjum, oznaczałoby likwidację współzawodnictwa resortów rolnych, będącego tak nie na czasie w dobie obecnego kryzysu.

Co do ministerjum robót publicznych, mówi się o wcieleniu departamentu meljoracyjnego do ministerjum rolnictwa a departamentu drogowego do ministerjum kolei, do którego miałoby być też wcielone i ministerjum poczt i telegrafów.

Jedno z pism warszawskich przeczy jakoby miano zredukować 30 procent urzędników w monopolach państwowych, wysuwa natomiast przypuszczenie, że redukcja w dziale monopolów nie przekroczy 10 procent.

Taksamo ma być przeprowadzona redukcja wśród urzędników państwowych, co znów stoi w związku z zamierzoną podobno likwidacją kilku województw.

Likwidacja licznych urzędów

W dalszym ciągu oszczędności rządowych będzie w najbliższym czasie przeprowadzona likwidacja szeregu urzędów na terenie całego państwa.

Przedewszystkiem specjalna komisja opracowuje w tempie przyspieszonym projekt połączenia kas skarbowych z urzędami podatków i opłat skarbowych z urzędami podatków i opłat skarbowych. W ten sposób skasuje się urzędy skarbowe podwójne na prowincji. Pozatem skasowany został już z dniem dzisiejszym urząd budowy gmachów państwowych, istniejący w Warszawie.

Na Kresach przystąpiono do likwidacji całego szeregu mniejszych sądów grodzkich. Dziś zlikwidowany został sąd w Janowie pod Pińskiem i w Szacku pod Łuckiem.

Uroczystości w Poznaniu

W dniu 4 lipca r. b. w Poznaniu odbędzie się odsłonięcie ufundowanego przez Paderewskiego pomnika Wilsona. Paderewski, który zapowiedział swój przyjazd — w ostatniej chwili cofnął przyrzeczenie.

W uroczystościach poznańskich weźmie udział tylko pani Wilsonowa, wdowa po ś. p. prezydencie Stanów Zjednoczonych, która przybyła specjalnie w tym celu do Polski. Pani Wilsonowa jest gościem Pana Prezydenta Mościckiego.

Strajk taksówek i autobusów

Zapowiedziane od dłuższego czasu na znak protestu przeciwko wprowadzeniu Państwowej Opłaty Drogowej zawieszenie komunikacji dorożek samochodowych nastąpiło dn. 1 b. m. o godzinie 12-ej w nocy. Zawieszenie to objęło teren całej Rzeczypospolitej, oprócz krakowskich, przyczem do strajku przystąpiły zarówno organizacje właścicieli dorożek samochodowych, zrzeszone w związku związków właścicieli samochodów zarobkowych, jak i niezrzeszone.

W dniu 1 lipca w nocy wszystkie postoje samochodowe w Łodzi opustoszały i taksówki poczęły zjeżdżać do garaży.

W późnych godzinach nocnych jak również w godzinach rannych na ulicach Łodzi nie było ani jednej taksówki. Opustoszały również stacje autobusowe.

Związki właścicieli samochodów i autobusów zarobkowych czynią starania, zmierzające do nowelizacji ustawy o funduszu drogowym.

Właściciele samochodów zarobkowych nie są w stanie określić, jak długo strajk się przeciągnie.

Przerwanie strajku będzie mogło nastąpić, zdaniem zainteresowanych związków, jedynie wtedy, jeśli obecny podatek zostanie zmniejszony conajmniej o 50 procent dla taksówek zaś w jeszcze znaczniejszym stopniu, jeśli idzie o autobusy.

Na skutek rozpoczętego strajku pozostało bez pracy przeszło 3.000 szoferów i pomocników szoferskich, przeszło 400 konduktorów autobusowych oraz około 350 robotników, zatrudnionych w garażach i warsztatach reparacyjnych.

* * *

Związek zawodowy automobilistów Rzeczypospolitej Polskiej wystosował do ministra pracy i opieki społecznej obszerny memorjał, w którym stwierdza, że kilkanaście tysięcy kierowców samochodowych w całej Polsce pozostaje od dnia 1 lipca b. r. bez pracy.

Autorzy memorjału proszą ministra pracy i opieki społecznej, by zajął się ich losem i uwzględnił ich nędzę, w jaką ich wtrąciła ustawa o państwowym funduszu drogowym.

Łódź bez mięsa

W Łodzi zostały zamknięte na czas nieograniczony wszystkie sklepy rzeźniczo-wędliniarskie.

Rzeźnicy podjęli akcję, zmierzającą do uzyskania zgody władz na podwyższenie cen mięsa i przetworów wieprzowych.

Z dziejów wielkiego rabunku

W siedemsetną rocznicę wkroczenia Krzyżaków do Polski

Jeszcze w roku ubiegłym mówiło się w Niemczech głośno i szeroko o konieczności zorganizowania wspaniałych uroczystości w związku z siedemsetną rocznicą wkroczenia na ziemie polskie i jej przybałtyckie prowincje, drapieżnego zakonu teutońskich rycerzy Marji, czyli t. zw. popularnie Krzyżaków.

Widać jednakże, że po wysoce prowokacyjnych wystapieniach band hitlerowców i osławionego Stalhelmu tuż nad granicą naszą, zabrakło tupetu Niemcom na dalsze prowokacje.

Cała Europa, a przedewszystkiem Francja, zareagowała w sposób wcale niedwuznaczny na owe kriegshece niemieckie.

Ten zimny prysznic podziałał o tyle uspokajająco, że uroczystości krzyżackie odbyły się wyjątkowo skromnie, w zaciszu domowych pieleszy potomków wojującego krzyżactwa.

Obchód ten odbył się 14-go czerwca r. b. w Malborgu, dawnej stolicy krzyżackich zbirów, a uroczystość, aczkolwiek nadspodziewanie skromna co do formy zewnetrznej, zaszczycił swą obecnością prezydent Rzeszy, generał feldmarszałek von Hindenburg.

Co tam mówiono i jakie snuto nadzieje na najbliższą przyszłość — mniejsza z tem. Zbyt czujna jest nasza straż nad Wisłą, abyśmy się za bardzo przejmowali marzeniami potomków wielkiego mistrza Hermana von Salza.

Rok 1231 już się nie powtórzy, za to rok 1910 łacno się może odnowić w pamięci Niemców.

Dobrzeby było, żeby i Niemcy o tem pamiętali.

Nie od rzeczy jedakże będzie, abyśmy w ową siedemsetną rocznicę także uprzytomnili sobie nieco to wszystko, co było wstępem niejako do rozbudowy potęgi niemieckiej, a co Niemcy, należy przyznać, zawdzięczają w dużej mierze krzyżakom.

Zakon ten powstał na ziemi niemieckiej w epoce wojen krzyżowych pod nazwą rycerzy Panny Marji. W roku 1191 nastąpiła ostateczna organizacja. Zakon, prze znaczony do obrony Ziemi Świętej, składał się z braci kapłanów i braci rycerzy, którym przewodził wielki mistrz.

Kilkunastoletnia ich karjera pod murami Jerozolimy, musiała znakomicie przyczynić się do rozwoju tej półzakonnej organizacji, która bezwątpienia składała się przeważnie z ówczesnych raubritterów, bo wzrośli oni nietylko w siłę i bogactwa, ale nawet w ówczesnym życiu politycznem nabrali niemałego znaczenia, jako organizowana, karna, stała potęga zbrojna.

W konsekwencji, w pierwszych latach 12-go wioku, kiedy nastąpił zmierzch wypraw krzyżowych, a tem samem kończyła się rola owego pseudo zakonu, krzyżackie władze naczelne, z wielkim mistrzem na czele, którego stolica znajdowała się już wtedy w Wenecji, poczęły oglądać się za jakimś nowym terenem, któryby zakon mógł z powodzeniem eksploatować.

Wielkim mistrzem był wtedy wielce przedsiębiorczy i sprytny Herman von Salza (od roku 1210 do roku 1249). On to właśnie oglądając się za jakowymś przytułkiem dla swej braci „zakonnej", zwrócił uwagę na kłopoty Węgrów z powodu dzikich hord Połowców, lub jak ich wtedy zwano Kumanów, którzy ustawicznemi napadami nękali żyzne prowincje Siedmiogrodu.

Wybadawszy wtedy sytuację, wielki mistrz złożył ofertę królowi Andrzejowi II, motywując swój krok powołaniem przez Opatrzność Rycerzy Marji do walki z pogaństwem. Naturalnie miało to być impreza zupełnie... — bezinteresowna, byle Węgrzy oddali im w czasowe władanie owe ziemie graniczne.

Król Andrzej II, traktując poważnie ów „święty" zakon, ofertę przyjął i w roku 1211 krzyżacy osiedlają się na ziemiach Transylwanji, rozpoczynając przedewszystkiem swą działalność nietyle od walk z Kumanami, ile od umocnienia swej potęgi na lekkomyślnie ofiarowanych im ziemiach.

Główne swe siły skupili oni w miasteczku Kronstadt (obecnie miasto to nosi nazwę Braszow i leży w obrębie wielkiej Rumunji), mniejsze zaś prezydja umieścili w miasteczku Hermanstadt (obecnie miasto Sibiu, również w Rumunji) i w innych nadgranicznych miejscowościach. Jednocześnie rozpoczęli pospieszną budowę całego szeregu warowni i zamczysk obronnych, wyciskając swoistemi środkami, t. j. nietyle siłą moralną krzyża, ile mieczem wszelkiego rodzaju dobra doczesne od miejscowej spokojnej ludności.

Wogóle urządzali się w ten sposób, jakgdyby mieli pozostać tu nazawsze, zorganizowawszy swoje własne niepodległe państwo.

W tych to czasach powstały w tamtych stronach, do dnia dzisiejszego istniejące dwa potężne zamczyska, z których pierwsze, niedaleko Braszowa położone, zbudowane na wysokiem skalistem i niedostępnem wybrzeżu, nosi znaną i u nas, znać tradycyjną nazwę, Marienburg.

Groźne to i ponure niemiernie z wyglądu zamczysko, zbudowane w swoistym stylu krzyżackim, wali się potrochu w gruzy. Miasto Braszow z pomocą rządu rumuńskiego czyni jednak co może, aby uchronić ten zabytek od całkowitej ruiny.

Drugi zamek, Bran zwany, położony w dolinie Dymhovicovy na wysokiej samotnej skale, robi wrażenie gniazda drapieżnego ptaka, górującego nad przecudną, jak z bajki okolicą pełną wzgórz, parowów, skał, lasów...

Ten oto właśnie zamek rumuńska rodzina królewska ocaliła całkowicie od zagłady, kosztem wielotysięcznych nakładów doprowadzając go do stanu mieszkalnego a jednocześnie wskrzeszając całkowicie pierwotny wygląd tej najbardziej wysuniętej granicznej placówki krzyżackiej.

W murach tego zamku corocznie przepędza ktoś z rodziny królewskiej miesiące letnie, o do niedawna był on ulubioną rezydencją letnią królowej wdowy, — Marji. Tu też powstała ostatnia powieść ukoronowanej literatki „Głos na szczytach" tłumaczona na język polski.

Ten zamek, okolica, baśnie i podania — sielanka poprostu.

Smutnie się jednak, na nasze nieszczęście, skończyła ta sielanka dla sławetnego zakonu krzyżackiego. Zbyt pewni siebie, butni i bezwzględni rabusie nie zajmując się wiele i tak już rozbitymi przez Tatarów, pod Kałką, Kumanami, zaczęli traktować Węgrów, jak ludność kraju podbitego. Węgrzy jednakże szybko się zorjentowali w sytuacji i bez długich ceregieli król Andrzej II wygnał z raju niesfornych lokatorów. Było to w roku 1225.

Wkrótce potem, bo w r. 1226 w. m. Herman von Salza wyszukał sobie drugiego naiwnego księcia—tym razem naprawdę naiwnego — Konrada Mazowieckiego, który za oddanie w lenno ziemi chełmińskiej, powierzył Pomorze i Mazowsze opiece krzyżackiej przed napadami pogańskich Prusaków.

Jak to tam było z tą wilczą opieką, historja dziejów naszych dostatecznie nas objaśniła.

Tutaj należy jedynie przypomnieć, że w roku 1230 weszły główne siły krzyżackie do Polski pod wodzą landmistrza Hermana Balke, a w rok potem zjechał nawet wielki mistrz i zaczęła się właściwa działalność owych zbirów teutońskich, kryjących się pod sukienką zakonną.

Na zakończenie zaś uprzytomnijmy sobie i naszym zachodnim sąsiadom, że krzyżacy przywędrowali do Polski nie z Ziemi Świętej, jak to celowo głoszą niektórzy historycy niemieccy, ale z węgierskiej podówczas Transylwanji, wygnani przez króla węgierskiego Andrzeja II.

Walka ze szkodnictwem

(Walczmy z plagą defetyzmu i strachajłami)

Światowy kryzys gospodarczy, jaki przeżywają najmocniejzze i najzasobniejsze państwa, a który swemi mackami obejmuje również i nasze środowiska handlowe i przemysłowe, rolnicze i spółdzielcze — powoduje ze zrozumiałych względów nietylko wielką ostrożność i rezerwę, ale rów nież i krążenie nieskontrolowanych, niekiedy wręcz defetystycznych wieści i pogłosek. Panikarze i strachajły mają możność popisywania się swemi „autentycznymi" informacjami, które okazują się potem oczywiście tylko płodem bujnej wyobraźni Domorośli „uczeni" okazują skłonność stawiania jaknajczarniejszych horoskopów, w guście; — „śwint się wali", — wszystko utonie w wirze anarchji" i t. d. Wytwarza się typ „wszechwiedków" i "znachorów", sugerujących masy i stwarzających podłoże defetyzmu. Wreszcie macza w tej całej „akcji" palce również i świadoma gra — agentów Moskwy, żerujących na nędzy ludzkiej i radujących się, jeśli mogą gdziekolwiek siać ferment.

To też ostatnio namnożyło się mnóstwo „wieści", które stanowczo dezorjentują społeczeństwo i szkodzą wręcz normalnemu rozwojowi stosunków.

Trudno, oczywiście, tym sugestjom przeciwdziałać, gdyż płyną one przeważnie z mętnych źródeł i są przeważnie nieuchwytne.

Jest jednak pozatem szereg faktów, które, naopak tłomaczóne, wyrządzają wiele szkody, przepajają ogół niepotrzebną psychozą niepewności i lęku.

Do rzędu pierwszych — t. j. wieśći z mętnych źródeł — należą np. takie, że grozi rzekomo nam inflacja lub, że władze rzekomo zastanawiają się nad wprowadzeniem ograniczeń w obiegu waluty polskiej między krajem i zagranicą.

Takie ;poduszczenia szyte są zbyt grubemi nićmi, by mogły się utrzymać choćby przez 24 godziny w umysłach ogółu. Wystarczy, by z oficjalnych sfer zdementowano, a tracą one pozory prawdy. Tak też było z pogłoską o rzekomej groźbie inflacji, lub z niedorzeczną plotką o rzekomych zamiarach rządu co do ograniczeń krążenia waluty między krajem a zagranicą. Niemnej jednak — takie bezecne plotki są szkodliwe, gdyż docierają do sfer, które bądź nie czytają poważnych wynurzeń prasowych, bądź też pod wpływem sugestyj wrogich — dają wiarę — lada plotce.

Ale jest i druga kategorja wieści, nie opierających się na samem tylko plotkarstwie, ale na pewnych pozornie realnych przesłankach, będących następstwem kryzysu światowego. Do rzędu tych faktów należy np. drgnięcie dolara gotówkowego, zwyżka chwilowa, jaka miała miejsce przed kilkunastu dniami — i znowu pod wpływem bądź poduszczeń wrogich, bądź psychozy strachajłów, spowodowała pewne zaniepokojenie.

Ale przy tej sposobności okazało się również, na jak mocnych, niewzruszonych podstawach opiera się nasza waluta. Wszak nasze rezerwy dewizowe przekraczają — miljard złotych, a obieg pieniędzy jest oparty na tak mocnych fundamentach, iż lęk o kurs waluty naszej jest chyba tylko przejawem jakiejś bezmyślnej i absolutnie niczem nieuzasadnionej psychozy.

Cóż z tego wszystkiego wynika? Jakie są wnioski, które każdy rozsądny i trzeźwy obywatel państwa musi stąd wysnuć?

Przedewszystkiem — nie dawać wiary strachajłom i znachorom, wprowadzającym jedynie zamęt i szerzącym panikę w ciężkich czasach kryzysu, gdyż przetrwanie go jest uzależnione właśnie od spokoju i stanowczości, rozwagi i powagi.

Dalej: — sprawdzać źródła każdej wieści, czy nie płynie ona z wrogich poduszczeń lub z mętnych źródeł środowisk, które w walce z obecnie ster rządu trzymającym okozem nie wahają się szkodzić nawet własnemu państwu.

Wreszcie — uświadamiać tych, którzy w swej naiwności lub niewiedzy ulegają łatwym sugestjom, gdyż niema gorszego wroga na wewnętrznym froncie ładu społecznego, **nad niewiarę we własne siły i i w odporność własnego organizmu — państwowego.**

Jest to obowiązek każdego obywatela, właśnie w momencie kryżysu gospodarczego.

Komunikacja samochodowa w Polsce

Na tle komplikacyj, wynikłych w związku z ustanowieniem t. zw. Fuduszu Drogowego, nabiera aktualności kwestja komunikacji samochodowej, a w szczególności autobusowej w Polsce.

Stan obecny taboru i środków komunikacji mechanicznej przedstawia się następująco: Ilość autobusów kursujących na obszarze Polski wynosiła w r. 1924 — 250 wozów, w r. 1925 — 756, w r. 1926 — 1.012 w r. 1927 — 1544, w r. 1928 — 2841, w r. 1929 — 4048, w roku 1930 — 4.293 wozów, w czem prywatnych wozów zarobkowych (bez autobusów miejskich) było w tych samych latach kolejno 175, 530, 710, 1067, 2121, 3224, i 5223. Zatem autobusy utrzymywane przez zakłady fabryczne i przemysłowe dla własnych potrzeb stanowią mniej więcej do 30 proc. ogólnej liczby zarejestrowanych wozów.

Ilość linji autobusowych w Polsce sięgała w r. 1929 cyfry 1607, w r. 1930 — 1545, przedsiębiorstw autobusowych zarejestrowano w r. 1929 — 2009, w r. 1930 — 2122. Wśród zrzeszonych było więcej zasobnych spółek (rozporządzających od 8 do 28 autobusami), bo — 26, z czego 7 istniało na terenie województwa łódzkiego.

Przewieziono ogółem pasażerów (w miljonach) w r. 1926 — 20 miljonów osób w r. 1930 — 58, co wskazuje na dużą odporność komunikacji autobusowej wobec kryzysu. Nie zmiejszyła się ilość pasażerów, ani ilość autobusów, jedynie ilość linji zmalała o 4 proc. Na zasadzie średnich taryf obliczono przybliżony dochód brutto, jaki miały przedsiębiorstwa autobusowe. Wynosił on w r. 1926 49 miljonów zł., w r. 1927 — 71 milj., w r. 1928 — 135 milj., w r. 1929 — 262 milj., w r. 1930 — 252 milj. złotych.

Są to dane przybliżone, ilustrują jednak dobitnie dynamikę rozwoju. Komunikacja autobusowa stała się w ciągu kilku lat poważnem źródłem dochodu społecznego. Zgórą $^1/_4$ miljarda zł. w roku kryzysowym (1930) stanowi pozycję bardzo poważną, przyczem dochód ten płynął przeważnie do kas drobnych przedsiębiorców w miastach i miasteczkach prowincjonalnych, stwarzając nowe możliwości życiowe dla upośledzonej prowincji.

Główny Urząd Statystyczny opublikował już nowe dane o samochodach w Polsce, według stanu ze stycznia 1921 roku. Ogółem pojazdów mechanicznych było 47.300 co oznacza wzrost o 4000 (w poprzednim roku wzrost wynosił 900). Połowa wzrostu przypada na motocykle (2000), a druga połowa na samochody osobowe, ciężarowe i inne typy pojazdów, samochodów osobowych przybyło 1100, ciężarowych 700, a innych 200.

Robotnik tylko we własnym, spółdzielczym sklepie kupować może. O tem pamiętajmy: to mówmy swoim żonom i córkom.

Zmiany w taryfie pocztowo-telegraficznej

Dyrekcja urzędu pocztowego w Łodzi otrzymała w dniu 1 lipca r. b. telegraficzne zarządzenie ministerstwa poczt i telegrafów, które wprowadza z dniem 1 lipca r. b. następujące zmiany w taryfie pocztowej, telegraficznej i telefonicznej.

Opłaty w obrocie pocztowym wewnętrznym w kraju wynoszą za listy prywatne do 20 gram 25 gr., ponad 20 do 250 gram 50 gr. ponad 250 do 500 gram 80 gr. Za takież listy urzędowe do 20 gram 25 gr. ponad 20 do 250 gram 50 gr. ponad 250 do 2000 gram 70 gr.

Zniesiono opłaty dodatkowe, popierane w wysokości 10 gr. od listów wartościowych w obrocie wewnętrznym.

Również uległa zmianie taryfa opłat za listy zagraniczne i karty, które od dnia 1 lipca r, b. opłaca się, za listy zagraniczne wagi do 20 gram, miast dotychczasowych 50 gr. obecnie 60 gr.

Za każde zaś dalsze 20 gramów, utrzymała się opłata 30 gr. Do Austrji, Czechosłowacji, Rumunji i Węgier opłata pocztowa za list do 20 gr. wynosi zamiast dotychczasowych 40 gr. — 50 gr. zaś każde następne 20 gr. jak dotychczas 30 gr.

Karty pocztowe zagraniczne opłacane są obecnie również wyżej, a mianowicie zamiast dotychczasowej opłaty 30 gr. obecnie opłata wynosi 35 gr. z opłaconą odpowiedzią zamiast 60 — 70 gr. Do Austrji, Czechosłowacji, Rumunji i Węgier opłata pocztowa za karty podwyższona została z 25 na 30 gr. z opłaconą odpowiedzią z 50 na 60 gr.

Pozatem z dniem 1 lipca uległa zniżce opłata za telegramy miejscowe (adresat i nadawca w Łodzi) za które pobiera się 5 gr. za wyraz, zamiast dotychczasowych 15 gr. oraz 25 gr. pobieranych obecnie jako zasadnicza opłata, miast poprzedniej 50 gr.

W obrocie wewnętrznym opłata za telegramy pozostała bez zmiany i wynosi 15 gr. za wyraz i 50 gr. zasadniczej ceny od telegramu.

Zniesione zostały zupełnie opłaty w wysokości 10 gr. za telegramy posterestante, które odbierane są na poczcie jako wykły list S. P. i telegraf restante, sygnum T. R.

Uległy również zmianie stawki za telefoniczne rozmowy międzymiastowe w pierwszej i drugiej strefie t. j. na odległości od 25 do 50 klm. z 1 zł. na 120 gr. za rozmowę trzyminutową, w strefie trzeciej najdalszej odległości za trzyminutową rozmowę z 1.60 na 2.00 zł.

Wydawca Zarząd Wojewódzki N.P.R. Druk F. Rydlewskiego Sienkiewicza 35, Telefon 10640 Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK